

Andrzej Walter

Złowieszczy chichot

Wszystko miało być przecież inaczej. Wieszczy Ci u nas w Polsce dostatek, ale tak faktycznie pozostał nam jakże złowieszczy chichot oraz lży zadumy nad naszą jakże arcywieszczą kulturą wybraną ponad narodami i unikalną do bólu proveniencją artystów bo-daj tysięcy spalonych teatrów.

Do tego wszystko jest jakby zamglone, niewyraźne i nieostre, ewidentnie wymykające się kategoriom czy stylom i wreszcie umykające charakteryzacji i wszelakim opisom, z utrudnionym punktem odniesienia. Chaotyczne i zagmatwane, mętne tak, aby dno czyniło niewidzialnym. Krążą tam zmutowane drapieżniki środowiska zdegenerowanego swą egalitarnością oraz powszechnym stanem bezkrytycyzmu uświęconego złudnymi nadziejami.

Ów stan genialnej hipokryzji świetnie utrwalił we fragmentach swojej twórczości skierowanej do poetów sam mistrz Tadeusz, którego nasz bieżący (Anno Domini 2021) rok nazwano rokiem Różewicza (w stulecie rocznicy urodzin poety).

zawsze fragment (1996)

*doprawdy
nie mam czasu
na skończenie
tego wiersza*

*kto ma teraz czas
na pisanie wierszy*

*za pół godziny
muszę wyjść
a może skończyć go
w tym miejscu*

*przecież wiersz nie ma końca
podobnie jak szklana kula
nie wykręcaj się
od „obowiązku” skończenia
tego wiersza
skończ go (skończ z nim)
przecież możesz pisać szybciej
poezji nie można pisać szybciej
można ją czytać szybciej
ale po co
(...)*

No i coraz częściej mamy, coraz szersze gremia spotykające się w coraz dziwniejszych konstelacjach, aby szybciej czytać poezję, a może i jeszcze szybciej ją pisać? Skąd mistrz to wiedział? Jak przewidział? Kim są nowi wieszczowie współczesności? Na te i inne pytania nie udzielił Wam żadnej odpowiedzi. Być może nie ma żadnej sensownej na nie odpowiedzi... Mistrz Tadeusz jednak opowiedział nam również „jak powstają poeci”. Posłuchajmy, przeczytajmy:

Zwiastowanie

*zwiastowanie poezji
budzi w człowieku
pełnym życia
poptoch*

*odblask słowa
wyzłoczonego w ciemności
język ognia
nad milczącą głową*

*głowy rówieśników
potoczyły się dalej
bilardowe kule
na zielonej łące*

*młody człowiek
odpycha skrzydlate słowo
uśmiecha się
wzrusza ramionami*

*nie lubię poezji mówi
nie wiem co z nią zrobić
jest zagubiony opuszcza
dom rodzinny*

*zmęczony wędrowką
kłęka nad zwierciadłem
przestraszony ucieka
i nagle staje się poetą*

*zakochuje się
w sobie
połyka go horror vacui
poeta napętnia
pustkę słowami
tak długo czerpie
ze źródła aż dotknie
kamienia
po drodze gubi słowa
ślepnie zapala żółtą
matą świecę
w obliczu ogromnego słońca*

*źródło z którego płynie
poezja żywa
jest obok*

*ciemne postacie
myją w nim ręce
z których spływa krew*

*bezpieński pies
chłepce w ciszy
wode*

Źródło jest obok. Tuż, tuż obok nas. Dziś przecież, żeby stać się poetą należy zakochać się w sobie do tego stopnia, że przestaje się rozpoznawać pulsującą rzeczywistość. Przestaje się dostrzegać wszystkich pozornie nieużytecznych, a stawia się na: układy, układziki

oraz koła zamachowe handlu wymiennego tudzież wzajemne koterie wsparcia i poparcia. Oj, znów wchodzę w paradę wielu ważnym dziś postaciom coraz mniej znaczącego świata literackiego. Chciałbym go sobie widzieć czystym i przejrzystym, a widzę: zbrukanym, oplutym i znieważonym brudem i stęchlizną w pomieszeniu z hucpą i grafomanią. Stąd też mistrz Tadeusz zadaje nam wszystkim takie oto zadanie, zadanie domowe (dla młodego poety)...

zadanie domowe

*zadanie domowe
dla młodego poety*

*nie opisuj Paryża
Lwowa i Krakowa*

*opisz swoją twarz
z pamięci
nie z lustra*

*w lustrze możesz pomylić
prawdę z jej odbiciem*

*nie opisuj anioła
opisz człowieka
którego minąłeś wczoraj*

*opisz swoją twarz
i podziel się ze mną
jej zmiennym wyrazem*

*nie czytałem
w poezji polskiej
dobrego autoportretu*

Ubolewam rzęsiście, iż zadanie to retoryczne. Mocno jednak uwypuklające istotę problemu. Przy czym owa moc jest jakże zawołowana, dyskretna i zakamuflowana. Stąd zapewne i brała się słynna osobność tego poety. Stąd wypływał Jego ... niepokój. („Niepokój”, to tytuł pierwszego tomu). Magdalena Grochowska – (przyszła) autorka Jego biografii tak opisuje sprawę:

Różewicz był osobą skrytą, rzadko dawał wywiady, niechętnie opowiadał o sobie. Kiedy zobaczył w Pradze pomnik Kafki – a Kafka to jego wieloletnia obsesja – napisał wiersz „Tęgo się Kafce nie robi”. Powtarza się w nim fraza „nie zaglądajcie mi w zęby”. Duch Kafki żąda w tym wierszu, by nie wyciągać na światło jego rodziców, kobiet, łez, ran i jego tajemnic... To wołanie Kafki słyszę podwójnie, jakby sam Różewicz bronił się przed obcym okiem. W wywiadach powtarzał, że jego prywatność nie jest na sprzedaż i nie będzie mówił o kłopotach z żółtądką, ani o zatwardzeniu.

(Dokończenie na stronie 4)